

Sobociński, Władysław

Ze studiów nad historią przestępczości w Polsce XIX wieku : (w związku z pracą Elżbiety Kaczyńskiej, Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815-1914, Warszawa 1982)

Przegląd Historyczny 76/4, 837-854

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studiów nad historią przestępczości w Polsce XIX wieku*

(w związku z pracą Elżbiety Kaczyńskiej, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815—1914*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, s. 486)

Przestępczość, tj. czyny ludzkie zagrożone karami przez prawo, można poddać analizie prawno-formalnej lub prawno-społecznej (kryminologicznej). W ujęciu E. Kaczyńskiej zgodnie z dotychczasowym nastawieniem naukowym autorki idzie tu o historię społeczną, nie zaś poświęconą przypadkom indywidualnym.

Społeczne badanie przestępczości autorka rozumie w sensie szerokim, jako dotyczące również strony gospodarczej, politycznej i kulturalnej zjawiska. Wyniki swych badań stara się porównywać w przestrzeni (co do innych krajów) i, niekiedy, w czasie — sięgając do najnowszych nawet (sprzed wydania książki) ustaleń o przestępczości w Polsce odrodzonej. Autorka zrezygnowała, z drobnymi wyjątkami, z wykorzystania archiwaliów, zachowanych do jej tematu w stanie niepełnym, raczej tylko szcątkowym, opierając się głównie na opublikowanej statystyce urzędowej i na opracowaniach kilku autorów z czasów Królestwa, zwłaszcza Romana Buczyńskiego i Józefa Konczyńskiego. Problematyka książki jest, jak widać, interdyscyplinarna, co uwidacznia się w trójczęściowej konstrukcji. W części I „Pojęcia i terminy” autorka zamierzała zapoznać czytelników z licznymi teoriami i poglądami autorów obcych i polskich w tym zakresie. Do początków nowożytnego rozwoju prawa karnego i jego nauki Kaczyńska sięga tylko przelotnie, główną uwagę skupia na okresie od połowy XIX w. ustosunkowując się krytycznie do różnych „szkół” i koncepcji kryminologicznych: klasycznej, antropologicznej, socjologicznej oraz innych mniej znanych, bez zamykania ich w ramy systematyki. Jest to stanowisko słuszne, gdyż w istocie występowały jedynie zaczątki „czystych” kierunków i teorii, które z biegiem czasu krzyżowały się i wzbogacały nowymi elementami.

Bez wyraźnej deklaracji na temat wolności woli w prawie karnym Kaczyńska wskazuje na rolę determinizmu marksowskiego w ogólnym rozwoju światopoglądowym (s. 38), ale przytacza też zdanie Lona Fullera o dominacji idei wolnego działania w naszej cywilizacji (s. 95 n.). Tę rzekomą sprzeczność godzi już pojęcie przestępstwa jako czynu m.in. zawinionego według obowiązującej obecnie w Polsce kodyfikacji karnej z 1979 r. W definicji pełniejszej przyjmuje się, że czyn jednolity będący przestępstwem jest aktem „jej wolnego wyboru postępowania w zdeteterminowanej sytuacji obiektywnej i subiektywnej” (s. 23). Kaczyńska przyłącza się do tego poglądu stwierdzając, że nie dysponuje źródłami do badania „strefy wolnego wyboru”, lecz zajmie się tylko wpływem owej „zdeteterminowanej sytuacji”, przy czym ogranicza swe studia do przestępstw pospolitych (tj. nie politycznych) i popełnianych masowo. Jednostronny determinizm oznaczałby jednak moż-

* Artykuł podaje się tu ze skrótami, zwłaszcza co do problematyki prawniczej, mającej mniejszy związek z historią. Chodziło też o kompresję tekstu podyktowaną względami wydawniczymi.

ność przewidywania przestępczości i znosiłby odpowiedzialność człowieka za swe czyny (s. 96). Zbyt powierzchowne i przestarzałe jest objaśnienie genezy przeciwnych sobie koncepcji: determinizmu i wolnej woli, wzięte od Tocqueville'a (s. 56), cytowanego często przez Kaczyńską bez zwrócenia uwagi na jego sceptycyzm wobec demokracji zachodniej. Byłoby z pożytkiem sięgnąć tu raczej do pracy A. S. Ettingera o społecznym znaczeniu determinizmu i indeterminizmu (Warszawa, 1922)¹.

Kaczyńska zajęła się też bliżej ustosunkowaniem do siebie prawa i moralności w związku z ewolucją tych pojęć. Stwierdzając, że potępienie moralne nie zawsze pokrywa się z uznaniem bezprawności czynu, autorka dochodzi do wniosku, że prawo i moralność można porównać do dwóch ząbających się kół, które pokrywają się tylko częściowo; poza tym pozostają pola niezależne, bądź samej moralności, bądź prawa (s. 43). Odmienne zdanie A. Podgóreckiego, że moralność jako pojęcie szersze obejmuje w całości prawo, powstało zapewne pod wpływem koncepcji L. Fullera, jakoby prawo nie odpowiadające określonym wymogom „moralności wewnętrznej” traciło znamiona prawa². Kaczyńska jakby przyjęła tu, wbrew Fullerowi, tezę o „złym prawie”, nie mającym nic wspólnego z moralnością. Mocne podkreślenie relatywnizmu norm moralnych, ich zależności od zmiennych poglądów i obyczajów społecznych, uzasadnia tezę, że są one często rozbieżne z prawem, opartym przede wszystkim na autorytecie władzy; przykładem — nie tylko w Królestwie Polskim — były ograniczenia paszportowe lub dotyczące ruchu pogranicznego (s. 46). Podobnie bywa w razie depenalizacji prawodawczej niektórych czynów, m.in. cudzołóstwa, którego karalność utrzymywała się do dziś jeszcze w Rumunii (s. 50)³.

Dodam od siebie, że mogą też być dawne zwyczaje prawne, którym nowe prawo odebrało ten ich charakter. Szereg przykładów na to podał w związku z krytyką Kodeksu karzącego z 1818 r. Damazy Dzieżożyński, postulując ogólnie, aby „prawodawstwo karne unikało kolizji z obyczajami”⁴. Można by tu wskazać na surowe ukaranie mieszkańców wsi Jedlni, którzy w 1844 r. wykonali, chlubiąc się tym, nadane im przed wiekami i zatwierdzone przez władzę z 1780 r. prawo zabicia złodzieja ujętego po zachodzie słońca⁵. W XIX w. zwyczaje uznawane wyjątkowo przez państwo dotyczyły jeszcze tylko sfery cywilno-prawnej, mającej jednak czasem

¹ Ettinger, przed wojną dyrektor Instytutu Kryminologicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej i profesor tejsze uczelni, nawiązywał już wtedy do założeń materializmu historycznego. Kaczyńska zwróciła uwagę tylko na jego krytykę szkoły antropologicznej, nie cytując nawet tytułu odnośnej książki (s. 61): *Zbrodnia w świetle antropologii i psychologii*, Warszawa 1924. Zob. też tenże, *Przestępczość w świetle badań kryminologicznych XIX w.*, „Prawda” 1901, nr 18, 19.

² Zob. L. Fuller, *Moralność prawa*, przełożył S. Amsterdamski, słowo wstępne A. Łopátka, wprowadzenie A. Podgórecki, Warszawa 1978 (praca powoływana kilkakrotnie przez Kaczyńską).

³ Z tym „do dziś” historyk musi być ostrożny, gdyż należy to od daty źródła, z którego czerpie, i od czasu oddania pracy do druku. Kaczyńska pisze, że granicę między zbrodnią a występkiem wyznacza kara 5 lat więzienia; tak było według książki z 1957 r. zacytowanej w przyp. (s. 24), podczas gdy nasz nowy kK z 1969 r. obniżył tę granicę do lat 3 (a podobnie było w Kodeksie karzącym Królestwa z 1818 r.).

⁴ M.in. ukarano jak za rabunek wieśniaka, który „zdjął swemu sąsiadowi sukmanę na drodze, co podług miejscowego zwyczaju w niektórych okolicach nic więcej nie znaczy, jak zwyczajne wykonanie praw wierzyciela na swoim dłużniku”. D. Dzieżożyński, *Uwagi nad prawem karnym polskim*, „Themis Polska” t. VIII, 1830, s. 372. Kaczyńska (s. 43 n.) powołuje ten artykuł, jak i kilka innych, ogólnie (bez autora, tytułu) w związku z postulatem, aby prawo nie karało czynów niemoralnych, gdy byłoby to szkodliwe. Przez sprawiedliwość lub moralność Dzieżożyński rozumiał jednak prawo natury, które winno nadać kierunek działaniu ustawodawcy.

⁵ Ks. J. Gacki, *Jedlnia, w niej kościół i akta obelnego prawa*, Radom 1874, s. 89 n.

styczność z prawem karnym, np. tzw. fantowanie przysługujące właścicielowi dla ochrony od szkód w gruntach i lasach⁶.

Warto zauważyć — co wynika z ustaleń Kaczyńskiej — że o wzajemności obowiązku przestrzegania prawa tak przez ludność jak władzę państwową pisał u nas, dawno przed L. Fullere, sędzia — Polak, zmarły w 1909 r. Aleksander Moldenhawer (s. 45, 53).

Dając obfity wybór z licznych teorii kryminologicznych i poglądów na przyczyny „prawolomności”⁷ Kaczyńska wskazuje na przewagę w nich syntezy nad analizą, tworzenia pojęć „modelowych” zbyt dowolnych wskutek mieszania objawów i przyczyn przestępczości, niejednorodnych metod statystycznych itp. Krytyczne podejście do tych teorii nie oznacza przecież, chyba i jej zdaniem, że należy odrzucić wszystkie wyniki badań nawet tak wątpliwych co do zasady, jak tezy szkoły antropologicznej o wpływie czynnika biologicznego na przestępczość, byle nie przypisywać mu wyłączności⁸. Główne ustalenia nowoczesnej kryminologii mają w książce Kaczyńskiej służyć weryfikacji z wynikami własnych badań nad przestępczością w Królestwie Polskim. Na tej podstawie autorka już wstępnie kwestionuje pochopne generalizacje przejawów związanych z określonym miejscem i czasem. Tak jest np. z tezą ogólną o wzroście lub zanikaniu przestępczości, o kryminogennym wpływie industrializacji i urbanizacji, biedy lub ucisku klasowego. Prezentacja wielu teorii prowadzi Kaczyńską do wniosku o złożonej etiologii przestępczości, zależnej od warunków historycznospołecznych. Objasnione w związku z tym pojęcia i terminy służą do badań nad przestępczością w analitycznej części książki. Nawet przelotna wzmianka (s. 93) o wiktymologii (nauce o roli ofiary w genecie przestępstwa) dała autorce pochop do badań w tym kierunku na materiale statystycznym Królestwa z 1878 r. (s. 403). Z braku potrzebnych informacji można było zdobyć się tylko na ujęcie liczbowe przypadków, w których pozostawanie sprawcy w określonym stosunku (np. pokrewieństwa, pracy) do poszkodowanego — ofiary miało wpływ na wymiar kary, chyba jednak nie tylko jako okoliczność obciążająca⁹. Analogiczną koncepcję dałoby się wykryć wskazując na stosunkowo pobłażliwe traktowanie drobnych kradzieży w Kk z 1818 r., w porównaniu z Kodeksem kar głównych i poprawczych z 1847 r.¹⁰; od tych uregulowań odbiegała jeszcze praktyka wiejsko-folwarczna, poprzestająca przeważnie na zwyczajowym skarceniu w trybie niesądowym — takim, aby nie odrywać ludzi od pracy. D. Dzierożyński w krytyce Kk z 1818 r. uważał pobłażliwość za zgodną z obyczajami krajowymi względem kradzieży popełnianych w kręgu domowo-służebnym: „między czeladnikiem a majstrem, między parobkiem a gospodarzem, nawet niekiedy między panem a sługą itp.” Zdaniem jego, stosunkom tym była właściwa poufalość, „zrządzona najczęściej równością nieoświecenia i zatrudnień”, a także „nieszczęsnym nawykniem prawie od dzieciństwa — do ukradkowego użytkowania z gospodarskich zasobów”¹¹.

⁶ W. Sobociński, *Zagadnienie reformy sądowej i sądów gminnych w Królestwie Polskim w latach 1856—1864*, CzP-H t. XXII, 1970, z. 1, s. 126.

⁷ Kaczyńska posługuje się tym terminem, nie przyjętym w naszym prawodawstwie, zamiennie obok terminu „przestępczość”. Z literatury radzieckiej autorka uwzględnia m.in. kilka prac historycznospołecznych, zwłaszcza o rozwoju klasy robotniczej i ruchu rewolucyjnego.

⁸ Tak m.in. W. Spasowicz, (*Najnowsze prądy w nauce prawa karnego*, Petersburg 1892, s. 31, 133) i A. Moldenhawer („Niwa” 1893, s. 376—381). Zob. też pracę A. Ettingera, *Zbrodniarz w świetle antropologii*. Kaczyńska powołała się w tej kwestii tylko na prace E. Janiszewskiej-Talago (s. 62), która pominęła tak Spasowicza jak Moldenhawera.

⁹ Niekiedy bliski stosunek między sprawcą a ofiarą powodował złagodzenie represji, np. przy dzieciobójstwie, przekroczeniu granic karcenia domowego itp.

¹⁰ Dalej posługuje się skrótami: kk=kodeks karny, Kk=Kodeks karzący (z 1818 roku), KKGiP=Kodeks kar głównych i poprawczych (rosyjski).

¹¹ D. Dzierożyński, op. cit., s. 372—376.

Badania wiktymologiczne nad przestępczością Królestwa dałoby się poszerzyć, ale — rozumiem to — jako przedmiot studiów specjalnych przeznaczonych przez Kaczyńską do osobnego opracowania.

Względy metodyczno-poznawcze skłoniły autorkę do zajęcia się kwestią „mierzenia” przestępczości. Odróżnia więc przestępczość rzeczywistą, której rozmiary są nie do ustalenia, od ujawnionej (na skutek doniesień poszkodowanych itp.), stwierdzonej przez powołane do tego organa władzy, wreszcie osądzonej. Wskazuje na wielkość czynników, od których zależy wykrycie i ukaranie sprawcy przestępstwa — jak jego przynależność społeczna, postawa obywateli, aktywność władz, ich walory intelektualno-moralne itp. Duży wpływ na wykrywalność ma też rodzaj czynu. Gdy Kaczyńska pisze, że np. cudzołóstwo lub zgwałcenie itp. „nawet w najmniejszym stopniu nie mogą świadczyć o moralności i obyczajach społeczeństwa” (s. 110), należy to rozumieć w sensie, że ich liczba rzeczywista wykracza daleko poza przypadki ujawnione, stwierdzone i osądzone.

Z naciskiem występuje autorka przeciw porównaniom danych statystycznych, które opierają się na niejednakowych kryteriach, a także przeciw podawaniu liczb z dużą dokładnością, bez zdawania sobie sprawy z ograniczeń statystycznej metody poznania. Wskazuje też na tendencję do stabilizacji liczbowej niektórych, łatwiej wykrywalnych przestępstw (np. zabójstw w czasach spokojnych). Zgodnie z J. Konczyńskim, Kaczyńska przyjmuje, że w warunkach Królestwa Polskiego najbardziej miarodajną była liczebność skazanych. Decyduje o tym stan źródeł, mianowicie rozbudowana statystyka sądowa po 1876 r. Wielotorowość akcji represyjnych w Rosji sprawiała jednak, że liczba przestępstw osądzonych obrazowała — jak z pewną dozą pesymizmu stwierdza autorka — „lepiej działalność sądów niż przestępczość” (s. 411).

W związku z problemem klasyfikacji przestępstw autorka przedstawia różne próby jego rozwiązania od koncepcji prawnonaturalnych do najnowszych — próby na ogół sztuczne, a odbiegające od klasyfikacji ustawowej. M.in. zwróciła uwagę na podobieństwo między klasyfikacją przestępstw u J. Benthama, a zawartą w rosyjskim podręczniku prawa karnego (tłumaczonym na polski) Józefa Horehłada¹². Autor ten opierał się na źródłach prawa rosyjskiego, do których zaliczył też „Instrukcję” („Nakaz”) Katarzyny II z 1770 r., wykorzystującą oficie dzieło C. Beccarii „O przestępstwach i karach”, które wywarło wpływ i na poglądy Benthama. Zbieżność benthamowskiej klasyfikacji przestępstw z tą, którą spotykamy w polskim przekładzie Horehłada, należy odnieść — na co Kaczyńska nie zwróciła uwagi — do obszernych uwag uzupełniających tłumacza Józefa Sawickiego¹³.

Klasyfikację własną (aneks 2) Kaczyńska tworzy kierując się względami praktycznymi, chcąc uwydatnić społeczne aspekty przestępczości i ułatwić ich porównywalność. Redukując znacznie liczbę szczegółowych kategorii (ze 154 do 17) tworzy z nich cztery główne grupy: A do D (i piątą E, skromną liczbowo, przestępstw różnych i wątpliwych). Z klasyfikacją tą można się zgodzić, chociaż w grupie A „zabójstwa wszelkie” byłoby wskazane wyodrębnienie dzieciobójstwa, bardzo rozpowszechnionego, co wynika już z rozważań autorki w innych miejscach książki (s. 314 i in.)¹⁴. W grupie B „wszelkie kradzieże” nie obejmują świętokradztwa, które znalazło się w sztucznie stworzonej i mało spójnej grupie D przestępstw „przeciwko obyczajom, religii, dobrej wierze itp.” Kaczyńska zwróciła przy tym uwagę na kom-

¹² Na karcie tytułowej oryginału rosyjskiego, Petersburg 1815: Osip Goreglad (Goregljad?). Można przypuszczać, że autor był pochodzenia białoruskiego.

¹³ Osoba jego nie jest bliżej znana. Nie notuje go L. Janowski, *Słownik bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1939.

¹⁴ Tak było już w Księstwie Warszawskim, o czym wspomnę niżej. Kaczyńska odróżnia niekiedy dzieciobójstwo od zabójstwa, np. na s. 279; zamierza też badać je szczegółowo w osobnej pracy (s. 7).

plikacje i niejasności co do rozróżnienia rodzajów kradzieży i rozboju ze względu na nadmierną kazuistykę kodyfikacji karnej i statystyki kryminalnej rosyjskiej. Ale i w kodeksach karnych dzisiejszych, w których część szczegółowa odznacza się dużym stopniem abstrakcji, są obok rozboju (zwykłego i kwalifikowanego) zbliżone doń formy kradzieży: szczególnie zuchwała, rozbójnicza itp.

Część II książki zawiera historię karno-sądową Królestwa i Rosji w XIX w. Stosunkowo dokładne potraktowanie tej problematyki ma stanowić punkt wyjściowy przy ocenie materiałów statystycznych. Dystansując się od „historycznoprawnych sposobów opisywania dziejów sądownictwa” (s. 140) Kaczyńska zamierzała zająć się nim „nie tyle pod kątem litery prawa, ile jego praktycznego funkcjonowania” (s. 409). Tymczasem uwzględnienie praktyki sądowej mogło być w książce tylko fragmentaryczne i nie zawsze zadowalające, często zbyt ogólnikowe, np. „według wstępnych ustaleń” (jakich?), „wydaje się” itp.; pochopny wniosek o rzekomej rezygnacji wójtów gmin z władzy sądowno-policyjnej na podstawie jednego przypadku z akt nie uwzględnia okoliczności, że wójt działał tu nie jako organ sądowy, lecz policyjno-administracyjny (s. 162). Autorce chodzi raczej o popularyzację zagadnień sądowych, ich prezentację czytelnikowi bez wykształcenia prawniczego. Okazały się tu konieczne uproszczenia i wybór zagadnień, dokonywany z punktu widzenia celów badawczych, tj. interpretacji i analizy statystycznej zjawiska przestępczości. Przed 1818 r. zaprzestano w ogóle rejestracji statystycznej (s. 252), tak że pięć okresów, wyodrębnionych do badań nad przestępczością, Kaczyńska rozpoczyna od tej daty (s. 264)¹⁵.

Kaczyńska zaprawiona w badaniach historycznospołecznych ma niekiedy trudności z dotarciem do potrzebnych materiałów z zakresu historii prawa i z ich wykorzystaniem. Punkty (rozdziały) części II mają w zasadzie układ chronologiczny, ale w punkcie, według nagłówka, o prawie i sądach przed 1818 r. nie pomija się też niektórych zmian sięgających po rok 1847. Nie jest tu jasne np. kwestia, że Sąd Apelacyjny, wykonywał co do spraw karnych funkcje wynikające ze swej nazwy dopiero od 1842 r.¹⁶ Podobnie jest z początkową kompetencją sądów dwóch instancji niższych i Wydziału Policyjno-Sądowego w Warszawie, który funkcjonował nie zamiast, lecz obok wydziałów policyjnych czterech sądów pokoju.

Treścią kodyfikacji karnych z 1818 i 1847 r. Kaczyńska zajęła się bardzo ogólnie, nie siląc się na ujęcie systematyczne. Zaciążył tu brak nie tylko monograficz-

¹⁵ Raporty z czynności Komisji Rządowej Sprawiedliwości obejmują lata 1816—1828. zob. AGAD, I Rada Stanu Królestwa Polskiego, nr 104, 105. Widocznie jednak statystyka kryminalna zaczyna się w nich dopiero w 1818 r., skoro odtąd (do 1827 r.) przytoczył za nią nieco danych W. Cwik (*Historia państwa i prawa t. III*, Warszawa 1981, s. 534). Może jednak chodziło mu o okres od początku obowiązywania Kk z 1818 r.? Dla okresu 1815—1830 możnaby wykorzystać do niektórych operacji statystyczno-kryminologicznych liczne prośby o ulaskawienie (aż 7712) w protokołach Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego. Pomocą byłaby kartoteka tych prośb w AGAD oraz ich omówienie ze statystyką głównych grup przestępców, których prośby dotyczyły, we Wstępie do cz. I, t. IV *Sumariusza protokołów Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego*, Warszawa 1960, s. V—XII. Wspomniane pomoce nie odznaczają się jednak dokładnością prawniczą, a wypada też wyjaśnić, że nie chodziło tylko o przestępstwa według Kk z 1818 r., lecz także o wcześniejsze według przepisów kodyfikacji zaborczych.

¹⁶ Rzekoma likwidacja Sądu Apelacyjnego w 1841 r. (s. 153) dotyczy — co jest widoczne (s. 145) — jego funkcji kasacyjno-rewizyjnych. W tymże roku utworzono w Warszawie, oczywiście nie oddziały, lecz departamenty Senatu Rządzącego: IX i X (I—VIII były w Petersburgu i Moskwie). Zniesionych w 1876 r. departamentów warszawskich nie można mieszać (s. 208, 421) z dwoma departamentami kasacyjnymi (bez numeracji) utworzonymi po 1864 r. w Petersburgu, a właściwymi tak dla nowego sądownictwa w Cesarstwie jak i, od 1876 r., w Królestwie. Senat pozostał jednak dalej i sądem apelacyjnym, dla terytoriów nie objętych reformą (o tyle można przyjąć wzmiankę na s. 206; zob. też s. 245 — o I Departamencie, tzw. ogólnosądownym).

nych, ale nawet podręcznikowych opracowań tych kodeksów¹⁷. Autorka nie miała jeszcze do dyspozycji t. III „Historii państwa i prawa Polski”. Za to korzystała (w maszynopisie) z tomu IV tego dzieła i tym tłumaczy się, że omówienie KKGiP w wersji z 1866 r., wprowadzonej do Królestwa w toku reformy sądowej 1876 r., jest dużo pełniejsze niż jego redakcji polskiej z 1847 r.¹⁸ Zresztą nie tylko tą drogą zdołała dotrzeć do wielu opracowań polskich i rosyjskich, dotyczących stosunków karno-sądowych z drugiej połowy XIX w. w Królestwie i w Rosji¹⁹. Osobny punkt dotyczy rosyjskiej reformy sądowej z 1864 r., a stosunki rosyjskie uwzględniła się odąd także przy omawianiu sądownictwa w Królestwie²⁰. W ogólnej ocenie reformy z 1864 r. Kaczyńska zajęła się bliżej poglądami Lwa Tołstoja ze „Zmartwychwstania”, potępiającymi wymiar sprawiedliwości karnej według nowych ustaw. Autorka widzi zbieżność tych poglądów z najnowszymi dzisiaj teoriami kryminologicznymi, wątpli jednak, czy znane powszechnie cechy charakteru Tołstoja pozwalały mu na trzeźwą ocenę rzeczywistości. Równocześnie autorka podkreśla postępowy charakter reformy sądowej, czemu dawała wyraz elita prawnicza Rosji, o czym świadczyły też, słusznym zdaniem Kaczyńskiej, ataki na nią ze strony reakcji oraz kontrreformy z lat późniejszych.

Z okresu przed 1876 r. Kaczyńska przypisuje duże znaczenie zmianom w sądownictwie Królestwa spowodowanym ustawami o sądach gminnych z 1860 i 1864 roku. O pierwszej z nich wspomniała, że częściowo weszła w życie (s. 159), a gdzie indziej (s. 181), że sądy gminne nie zaczęły funkcjonować na mocy tej ustawy. W istocie wprowadzono w wykonanie od połowy 1861 r. księgę IV ustawy o sądach gminnych wiejskich — o wykroczeniach, które były odąd sądzone według tych przepisów przez wszystkie sądy tzw. policji prostej i organa gminne oraz miejskie²¹. Omawiając sądy gminne według organizacji z 1864 r. autorka musiała zwrócić uwagę i na nową organizację gminną. Dawniejsze jej studia dotyczą raczej okresu po uwłaszczeniu. Kiedy więc autorka sięga nieco wstecz, jakby dopatrując się genezy gmin powłaszczeniowych już w ukazie z 1859 r. (s. 181) — pisze o właścicielach folwarków, a nie dóbr ziemskich, w których obrębie, a nie poza nimi znajdowały się przed uwłaszczeniem grunty chłopskie. A przecież przed r. 1864 nie mogło być w Królestwie gmin chłopskich nie związanych z ustrojem wielkiej własności ziemskiej, a chłopom nie przysługiwało ani prawo własności w znaczeniu burżu-

¹⁷ Obszerna praca J. Śliwowskiego, (*Kodeks Karzący Królestwa Polskiego 1818 r.*, Warszawa 1958), poświęcona głównie tworzeniu tego kodeksu, dyskusjom nad projektami, wykrywaniem elementów feudalnych i burżuazyjnych itp. — nie mogła być dla Kaczyńskiej dobrą pomocą w ujmowaniu węzłowych problemów przestępczości Królestwa.

¹⁸ Niezbyt zrozumiałe są jednak informacje o przywróceniu w KKGiP chłosty i zwolnień od tej kary niektórych kategorii skazanych (s. 197 n.). Nie zgadza się zaś z treścią kodeksu twierdzenie o tym, jakoby niedoszłego samobójcę miano karać jak za nieumyślne zabójstwo (już w wydaniu KKGiP z 1845 r., czy dopiero z 1866?, s. 158, 200).

¹⁹ Z opracowań rosyjskich autorka pominęła S. W. Maksimowa o katordze syberyjskiej (przekład polski z 2 wyd. rosyjskiego, powołany w t. IV *Historii państwa*, s. 239) — zapewne jako przestarzałe, gdyż istnieje radzieckie, zbiorowe opracowanie tej problematyki. Praca zaś M. P. Batorgina (*Pieried sudom carskogo samodierzawia*, Moskwa 1964) jest opisem, raczej literackim, procesów politycznych i represji antyrewolucyjnych, nie miałaby więc wiele wspólnego z tematem recenzowanej tu książki.

²⁰ Nie jest tu jasne, czy przypadek śledztwa prowadzonego niewłaściwie (s. 185) wzięto ze stosunków w Królestwie, czy w Rosji. Liczba trzech instancji sądowych wskazywałaby na Królestwo (reforma rosyjska z 1864 r. przewidywała ich dwie). Jednak X Departament Senatu był w istocie trzecią instancją, bynajmniej nie kasacyjną — a tymczasem Kaczyńska pisze, że w sprawie tej zdecydował dopiero „Senat w czasie kasacji”. Na s. 184 miesza się kasację z apelacją, co wygląda na błąd korekty.

²¹ W. Sobociński, *op. cit.*, s. 141, 153 n.

azyjnym, ani dostęp do stanowiska wójta. Nowa struktura władzy gminnej powstała dopiero po likwidacji pojęcia dóbr ziemskich, rozbitych odtąd na folwarki i gromady z własnością chłopską.

Mylić może stwierdzenie, że po ukazach z 1864 r. sądy gminne składały się „jak dawniej z wójta i ławników”, skoro przedtem nie było sądów gminnych, tylko ustawa o nich z 1860 r., a w porównaniu z regulacją według tej ustawy stanowisko wójta jako sędziego gminnego po 1864 r. nie było już związane z własnością dóbr, lecz z wyborem przez chłopów. Rozgraniczenie między strukturą gminną przed i po uwłaszczeniową winno być bardziej wyraźne i konsekwentne; jego częściowe zatarcie wynikało zapewne z większej doniosłości reformy 1876 r., przełomowej dla sądownictwa, także gminnego, w Królestwie. Sprzed tej reformy zasługuje na uwagę zwłaszcza stwierdzenie, że mimo utrzymywania się procedury inkwizycyjnej śledztwo trwało tu krócej niż w nowych sądach rosyjskich, gdzie sądy te wprowadzono po 1864 r. (s. 171, 179 n.). Z tabeli 1 wynika jednak, że od około 1870 r. sytuacja w Królestwie stawała się pod tym względem gorsza, trwanie śledztwa wyraźnie się przedłużało — co, jak sądzę, było wynikiem przeświadczenia o nieuchronnej już groźbie likwidacji odrębności sądowej Królestwa i własnego resortu sprawiedliwości²².

Dość dokładnie Kaczyńska zajęła się sądami gminnymi nowego typu od 1876 r., włączonymi do „sądownictwa pokojowego”, a pochodzącymi z wyboru zebrzań gminnych. Właściwie, należałoby dodać, wybierano tylko kandydatów, spośród których władze zatwierdzały osoby na stanowiska sędziego i ławników²³. Ławników w sądzie gminnym było nie dwóch (s. 216), lecz trzech (wynika to zresztą z tabeli 3) — co innego skład kompletu sądzącego (sędzia i dwóch ławników). Wzmianka o braku personelu pomocniczego (s. 220) oznacza chyba, że było trudno znaleźć kandydatów na pisarzy itp. O udziale w posiedzeniu sądu gminnego nie tylko „sekretarza”, ale i woźnego można przekonać się choćby z opisu Reymonta, dokładnego i zasługującego na zaufanie²⁴. Kaczyńska podaje szczegółową dokumentację statystyczną o zmianach składu osobowego w sądach Królestwa pod względem narodowościowym, stwierdzając znaczne zwiększenie liczby Rosjan na stanowiskach wyższych (sędziów, prokuratorów) w latach 1876—1892²⁵. Stąd słuszny wniosek o pogłębieniu się braku zaufania ludności do sądów. W składzie sądów gminnych przeważali Polacy i to na ogół wykształceni. Jak widać wyborcy — chłopci głosowali na inteligencję wiejską i sędziami gminnymi byli przeważnie właściciele folwarków. Widocznie różnice społeczne wywoływały w sądownictwie Królestwa mniej nieufności niż obecność narodowa sędziów.

O postępowaniu karnym po reformie 1876 r. pisze Kaczyńska opierając się m. in. na szczątkach akt sądowych. Oczywiście, zajęła się tylko głównymi etapami,

²² W rozporządzeniu Komisji Sprawiedliwości „O nie wszczynaniu spraw karnych bez zasady” z 24 sierpnia 1864 r. stwierdzano, że „u nas szóstą część spraw do pierwszego wyroku ciągnie się od 6 do 12 miesięcy”, a tyle samo — przeszło rok. Zapowiedziano ścisłą kontrolę i pociąganie do surowej odpowiedzialności urzędników sądowych, którzy spowodowali bezzasadne powołanie kogoś do sądu, a tym bardziej uwięzienie. Zob. *Rocznik Sądowy na r. 1867*, s. 161—165.

²³ Nie wiadomo, skąd Kaczyńska wzięła mylną informację, jakoby instancją trzecią od sądów gminnych i pokoju były sądy okręgowe. Wystarczyło sięgnąć do *Historii ustroju Polski w zarysie* S. Kutrzeby t. III, aby dowiedzieć się, że od wyroków zjazdowych jako drugiej instancji przysługiwała kasacja do Senatu w Petersburgu.

²⁴ W. Reymont, *Chłopi* t. I, Warszawa 1962, s. 41 n. Sekretarz sądu gminnego w Tymowie mieszkał według tego opisu obok sądu i wykorzystywał do posług domowych woźnego Jacka.

²⁵ Tabela 3 i 4. W tabeli 3 zamiast „magistratura” winno być zapewne „registraratura” (jako część kancelarii); Autorka czerpała tu z kilku źródeł i nie wiadomo, skąd wzięła się ta pomyłka.

zwłaszcza dochodzeniem policyjnym i śledztwem, m.in. danymi o niedozwolonych sposobach uzyskiwania dowodów, jak bicie, torturowanie. Sam przewód w instancjach sądowych można było przedstawić tylko fragmentarycznie. Np. próba wyjaśnienia istoty kasacji mogła tu być tylko uproszczona. To, jakoby Senat w trybie kasacyjnym decydował w praktyce *in merito* (s. 227) ma chyba oznaczać, że skasowanie zaskarżonego wyroku mogło wpłynąć na wynik procesu, np. z powodu stwierdzenia braku cech przestępstwa, za które sąd wymierzył karę. Łatwo wytłumaczyć utrzymywanie się polskości adwokatury Królestwa i według ustaw 1864 r., gdyż chodziło o poufne a bezpośrednie stosunki z klientelą polską. Pomocnicy adwokatów przysięgłych to chyba przeważnie kandydaci na te stanowiska, co wymagało, oprócz umowy z patronem również wykształcenia potrzebnego dla uzyskania praw adwokackich: autorka nie stawia tej kwestii jasno, tak jakby stanowili oni konkurencję dla adwokatów (swoich patronów?). Twierdzenie, jakoby Żydzi byli wyłącznie adwokatami prywatnymi — nie przysięgłymi (s. 218) nie zupełnie zgadza się z tabelą 4, według której w rejonie warszawskiego Sądu Okręgowego było 22 adwokatów przysięgłych i 77 pomocników adwokackich — Żydów, zaś adwokatów prywatnych notuje się tu tylko w niektórych okręgach sądowych, w małej liczbie (w płockim i łomżyńskim po jednym Żydzie, a w suwalskim dwóch). Widocznie inaczej było w sądach okręgowych, inaczej przy zjazdach sądów pokoju, ale autorka pozostawia to domysłowi czytelnika.

Wiele konkretnych danych można znaleźć w przedstawieniu okrucieństwa porządowego systemu karnego, przy czym autorka ma na względzie nie tylko „ponadprawną”, ale i uregulowaną przez prawo działalność policji i sądów wojskowych. Nie jest jednak ściśle, aby dopiero w 1879 r. zaczęto stosować w Królestwie zesłanie administracyjne; znane już było w okresie powstania 1863 r. Dosadny opis represji stosowanych przez władze rosyjskie ma zarazem zwrócić uwagę na niezupełność statystyki sądowo-karnej, która obejmowała jedynie działalność sądów zwyczajnych.

Główna treść pracy Kaczyńskiej, zawarta w części III dotyczy przestępczości osądzonej, zwłaszcza z lat 1876—1908 (kilku roczników rosyjskich, tzw. „Zwodów”, obejmujących odnośne dane nie można było znaleźć w bibliotekach polskich). Sprzed 1818 r. Kaczyńska nie zna rocznych raportów resortowych, które obejmowałyby m. in. dane o przestępczości; wskazała jednak na nieco danych o liczbie spraw od 1816 roku (i o liczbie oskarżonych z 1817 r. w tab. 23, tu za Buczyńskim)²⁶. Z lat 1818—1847 Kaczyńska uwzględniła nieco więcej danych w rozdziale o sprawach karnych, podobnie jak z trzech dalszych okresów do reformy 1876 r. (właściwie do 1872 r., gdyż późniejsze roczniki raportów Komisji Sprawiedliwości okazały się niedostępne). Należało jednak zaznaczyć, że od 1865 do 1874 r. raporty te („wykazy sądowo-karne”) były drukowane. Ich wersja rosyjska miała tytuł „Otczot Sudiebno-go Wiedomstwa na... god”; Autorka miała je do dyspozycji za lata 1868, 1869 i 1872²⁷. Oprócz tego opierała się na liczbach wziętych z opracowań statystycznych kilku autorów z czasów Królestwa, a to, oprócz R. Buczyńskiego, M. Z a w i e l e j-

²⁶ Buczyński korzystał niewątpliwie z akt Komisji Sprawiedliwości, która przesyłała swe raporty Radzie Stanu. Zdaniem W. Cwika dotyczyły one „spraw osądzonych” w sądach pokoju, policji poprawczej i kryminalnych. Jest duża rozbieżność między liczbą spraw, zwłaszcza w sądach wyższych, podana przez Cwika, a przeciętną z lat 1835—1840 według Kaczyńskiej (s. 266).

²⁷ Tylko te roczniki są w BUWarszawskiego. Bibliografia A. Suligowskiego (poz. 725) podaje, że wydano *Wykazy statystyczne sądowo-karne* z lat 1865—1874. W. Miklaszewski w wykorzystanej przez autorkę pracy o sądownictwie karnym Królestwa, wyd. po rosyjsku w 1876 r., powołał *Sudiebno-ugolownyjja staticzeskija wiedomosti*, Warszawa 1866—1875. Zob. też R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa*, t. I, Warszawa 1883, s. 4; tenże, *Statystyka kryminalna Królestwa z r. 1875*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1876, s. 391 n., 399 n.

skiego (po rosyjsku)²⁸, R. Wierzchlejskiego i A. Moldenhawera. Tu również należało sięgnąć do archiwaliów II i III Rady Stanu²⁹.

W latach 1860—1864 wychodziły też druki urzędowe pt. „Rys ogólny działań władz rządowych”, które obejmowały m.in. statystykę sądową, od 1862 r. także organów gmin i miast działających na zasadzie ustawy o sądach gminnych wiejskich z 1860 r.³⁰ Podawano tu oprócz wykazów spraw karnych też dane o liczbie obwiniętych i skazanych, zaś tych dzielono na 10 grup zawodowych (w 1864 r. 9)³¹. Nie był to więc okres tak całkiem „bezstatystyczny”, jak pisze autorka (s. 254), a chociaż do lat 1860—1864 nie dała ani jednej tabeli, przytoczyła jednak za Buczyńskim nieco liczb — wskaźników o rodzajach przestępstw (s. 281). Od 1857 r. przez kilka lat niektóre informacje ogólne o ludności Królestwa zawierał „Kalendarz” wydawany przez Obserwatorium Astronomiczne, z częścią kryminalną, w której podawano m.in. liczbę obwiniętych według czterech stanów i kilku grup „ważniejszych czynów przestępczych”³². Kaczyńska zapewne znalazła te publikacje, ale — być może — uznała je za zbyt ogólne i mało przydatne, a dające się zastąpić innymi materiałami. Co innego z archiwaliami Rady Stanu sprzed 1842 r. i z lat 1862—1867, gdzie można znaleźć nie tylko liczby, lecz także dużo objaśnień oświetlających ówczesną myśl sądowo-karną i różne problemy związane z przestępczością³³. Te i inne materiały archiwalne pozwolą z pewnością wzbogacić tematykę planowanych opracowań specjalnych. Na razie autorka korzystała z nich, jak można sądzić, jedynie pośrednio, gdyż z papierów Komisji Sprawiedliwości, gdzie znajdowały się egzemplarze sprawozdań składanych Radzie Stanu, korzystano niewątpliwie w ówczesnych pracach o statystyce kryminalnej, a zwłaszcza mógł to robić R. Buczyński, kierownik oddziału statystycznego w Komisji Sprawiedliwości.

Odnosząc się nieufnie do danych o przestępczości ujawnionej według sprawozdań władz terenowych Królestwa Kaczyńska spróbowała sięgnąć i do centralnych archiwów radzieckich. Znalazła w nich ciekawe materiały do Królestwa, również opisowe, trudne do wykorzystania w celach statystycznych (s. 262 n.). Za przestępczość ujawnioną uznała wobec tego liczbę spraw, w których wszczęto postępowanie sądowo-karne, stosownie do procedur inkwizycyjnych w Królestwie, a po reformie 1876 r. spraw przekazanych sędziom śledczym. Grupowania statystyczne należało przeprowadzać odrębnie dla okresów, wyznaczonych przez zmiany prawno-materiałne i proceduralne, w ramach lat: 1818—1847, 1848—1860, 1861—1864, 1865—1872 i 1877—1908. Wynika z tego, że okres przedostatni ciągnął się chyba do połowy 1876 r. (czyżby Buczyński pominął ostatnie lata funkcjonowania polskiego sądownictwa w Królestwie w swej pracy z 1885—1886 r.?). Już w rozdziale o obwi-

²⁸ Wyd. w 1842 r. Katalog BUWarszawskiego wskazuje wydanie tejże pracy z 1866 r., do którego nie można było dotrzeć.

²⁹ AGAD, II Rada Stanu Królestwa Polskiego, nr 94—96 (raporty z lat 1833—1840); zob. też w zespole III Rady Stanu (według nieopublikowanego jeszcze inwentarza).

³⁰ *Rys...* za r. 1862, s. 5. Prezydenci, burmistrzowie i wójtowie mieli t. r. 23 618 spraw z ustawy gminnej, z czego załatwili 21 707, m.in. uwalniając od kary 6 473 osoby.

³¹ *Rys...* za r. 1863, s. 5 n. (liczby osądzonych prawomocnie, skazanych, uwolnionych i „załatwionych przez oddanie władzom wojskowym, wójtom itp.”). Tłumacząc zmniejszenie liczb w 1864 r. (*Rys...*, s. 7 n.) objaśniano, że nie odpowiadają rzeczywistości, „gdyż z wprowadzeniem stanu wojennego wiele czynów i osób obwiniętych wprost było pod zawyrokowaniem sądów wojennych, do wykazów więc sądów karnych nie weszły”.

³² Zob. np. *Kalendarz...* nr r. 1859, s. 137. Podano tu, że w 1857 r. „obwiniętych za różne czyny bezprawne” było ogółem 81 372.

³³ AGAD, III Rada Stanu Królestwa Polskiego, nr 922: np. według protokołu Rady Stanu z 28 czerwca 1862 „referendarz stanu Roman B...ski” domagał się opieki nad zwierzętami domowymi, jak w Kk z 1818 r., co pominięto w KKGiP z 1847 r.

nionych autorka zajmuje się najwięcej okresem po 1876 r., do którego odnosi się połowa tabel i większość wykresów.

Globalnie, co do ogółu przestępstw i całego terytorium Królestwa stwierdza się stały (z wyjątkowymi załamaniem) wzrost liczby spraw w latach 1818—1847 (tabela 7), a tak samo i później do 1860 r. — od 440 na 100 tys. mieszkańców w 1822 do 1333 w 1860 r.³⁴ Tymczasem we Francji odporny współczynnik z tego czasu nie dochodził do 500 spraw, nieco większy był tylko w latach 1851—1855. Chodziło tam jednak o wszystkie sprawy doniesione władzom a nie — jak w Królestwie — już rozpatrywane przez sądy (s. 270). Spadek współczynnika w Królestwie za 1860 i 1861 r. wynikał jednak chyba nie ze wzrostu aktywności sądów pokoju, ale tylko organów jurysdykcji miejskiej i wiejskiej po przekazaniu im (jak i sądom pokoju) spraw o wykroczenie z ustawy o sądach gminnych z 1860 r. Dalszy spadek współczynnika w dwu następnych latach objaśnia się sytuacją powstańczą, co stwierdzono dobitnie, podając bezwzględne liczby czynów (!) w ówczesnej publikacji urzędowej³⁵. Tamże stwierdzono, że — wbrew przypuszczeniom — ustawa o sądach gminnych z 1860 r. nie miała większego wpływu na zmniejszenie „spraw nowych” w sądach po 1861 r., chociaż już w r. 1862 „kraj wychodził z karbów porządku” — a doszło tylko do przerwania dotychczasowej „bezczyrności władz miejscowych, gminnych”³⁶.

Z dużą dokładnością Kaczyńska ujęła (tab. 11, 12, wykresy 1—3, aneks 4 i następne) ruch liczbowy śledztw i nowych spraw w sądach Królestwa z lat 1877—1900; druga z tych kategorii podpadała zgodnie z procedurą z 1864 r. pod pojęcie przepięczności stwierdzonej. W porównaniu z poprzednim stanem rzeczy obie te kategorie uległy znacznemu obniżeniu, a współczynnik spraw sądzonych we Francji był teraz dużo wyższy niż u nas, nawet ponad dwukrotnie. Zgodnie z ogólnym swym stanowiskiem Kaczyńska i tu zastrzega się przeciw wnioskowi o stopniu „kryminalności” w obu tych krajach³⁷. W okresie 1848—1862 r. dało się stwierdzić dużą zgodność ruchu cen zboża z liczbą kradzieży (s. 279—282), co tłumaczy się po części kryzysem („starego typu”, s. 332), z powodu epidemii i nieurodzaju; duże obciążenie sądów sprawami karnymi wskutek złych warunków materialnych występowało też w latach 1851—1854. Jakiś wpływ, sądząc, miała tu również sytuacja rewolucyjna z czasu Wiosny Ludów.

Obliczając współczynnik poszczególnych przestępstw Kaczyńska zwraca uwagę na dużą liczbę obelg i potwarzy w porównaniu z kilku innymi krajami, co tłumaczy (wbrew L. Krzywickiemu) wysokim poczuciem godności osobistej w związku z utrzymaniem się w społeczeństwie tradycji szlacheckich. W rozkładzie terytorialnym spraw (z lat 1865—1872) widać, że najczęściej wpływało ich w Warszawie, drugie miejsce zajmował region północno-wschodni Królestwa (tu ze względu na ożywiony przemysł oraz nielegalną emigrację zarobkową i polityczną). Porównanie globalne (za r. 1865) nie wskazuje, zdaniem autorki, na większą „amoralność” miast

³⁴ Nie jest jasne, czy w tabelach 7—9 chodzi o sprawy we wszystkich sądach karnych Królestwa, także tzw. policji prostej w sądach pokoju. Tekst na s. 266 i 268 zawiera o tym sprzeczne informacje.

³⁵ *Rys...* za r. 1864, s. 10. W tym źródle liczba „czynów przestępnych przez sądy dochodzonych” wynosiła w latach 1833—1862 średnio rocznie 58 896, w 1863 r. — 35 813, w 1864 — 30 524.

³⁶ Tamże, s. 11. Władze gminne załatwiły w 1863 r. 25 tys. spraw, podczas gdy sądy t. r. 52 197, „mimo że już w tym roku Kraj wychodził z karbów porządku”. Nadzieje łączone z przekazaniem sądom gminnym drobnych kradzieży i obelg, oparte na obliczeniach z 1860 r. zob. W. Sobociński, op. cit., s. 128, przyp. 91.

³⁷ Porównywalność danych w tabeli 13 jest problematyczna już dlatego, że „sprawy we wszystkich sądach” Francji nie obejmują sądów pokoju (s. 267), podobnie jest w Królestwie Polskim — tu jednak od 1876 r. wyłączono więcej spraw spod kompetencji sądów stopnia wyższego niż to było we Francji.

niż wsi Królestwa. Biorąc pod uwagę rodzaje czynów, miasta miały wyższy współczynnik przestępstw przeciwko własności; porównanie nie jest jednak dokładne (brak statystyki z sądów gminnych, pozostających wtedy poza resortem sprawiedliwości). Zawyżenie współczynnika mogło też nastąpić, jak objaśnia autorka, wskutek kradzieży popełnianych w miastach przez ludność wiejską; w Warszawie zaś zaważył mocno fakt, że brano pod uwagę przy obliczaniu współczynnika liczbę ludności stałej (według ksiąg), tułaj dużo niższej od rzeczywistej, która obejmowała oprócz mieszkańców „niestałych”, też mnóstwo przybyszów nie zawsze „zameldowanych” choćby na pobyt czasowy, w istocie bezterminowy³⁸.

Podobne obliczenia, globalne i dotyczące rodzajów przestępstw oraz okręgów sądowych Kaczyńska przeprowadziła dla okresu po 1876 r.³⁹ Zwraca uwagę spadek liczby kradzieży (zwłaszcza w porównaniu lat: 1878 i 1888), przy wzroście innych przestępstw przeciwko własności. Udział poszczególnych okręgów sądowych w przestępczości globalnej ulegał przesunięciom. W związku z tym Kaczyńska obliczyła tzw. punkty standardowe (s. 297—300) obrazujące — według liczb przeciętnych z okresów siedmioletnich (tab. 20) — odchylenia w liczebności nowych przestępstw za lata 1877—1904⁴⁰. Odchylenie to — najbardziej korzystne (ujemne) dla guberni kaliskiej i lubelskiej (dodatknie ulegały częstszym przesunięciom) — nie zależały, zdaniem autorki, od czynników ekonomicznych, lecz raczej obyczajowych, być może również od aktywności policji. Gubernie warszawska czy piotrkowska, najbardziej uprzemysłowione, nie zawsze przodowały (w latach 1878, 1888, 1898) co do współczynnika najczęstszych przestępstw (zabójstw itp., kradzieży, przeciw władzom i porządkowi), lecz z biegiem czasu ustępowały guberniom typowo rolniczym. Biorąc ogólnie, na rozmiary przestępczości ujawnionej wpływały, zdaniem Kaczyńskiej, zmiany w organizacji sądownictwa, a także stopień aktywności policji i sądów; w dalszej kolejności położenie materialne mas ludności, na co wskazywałyby sytuacje kryzysowe z połowy XIX i początku XX w.⁴¹ Podczas dobrej koniunktury z końca XIX w. występowała możliwość wpływu „relatywnej deprywacji” wynikłej na tle różnic sytuacji ekonomicznej jednostek i warstw ludności. Zaostrzoną sytuację w latach 1905—1907 Kaczyńska przedstawia już tylko opisowo, bez prób ujęcia liczbowego, wskazując na źródła i przejawy zwiększonej przestępczości, jak — obok zwalczania terronu — rozpisanie mętów społecznych, ekscesy antyżydowskie, rozprawy nożowe itp.⁴².

Pojęcie oskarżonych było właściwie obce procedurom inkwizycyjnym przed 1876 r. Kaczyńska objaśnia, że obie te procedury nie znały aktu oskarżenia, a podejznanego traktowano w praktyce tak, jakby winnego (s. 146, 308). Nie znaczy to wprawdzie, by przepisy dodatkowe w Królestwie nie przewidywały funkcji oskarżycielskich (s. 160 n.). Do 1876 r. obowiązywał dekret z 26 lipca 1810, regulujący, chociaż niezupełnie jasno, wnoszenie aktu oskarżenia, co winno rozpoczynać rozprawę

³⁸ O księgach ludności od 1861 zob. na s. 254 n. Na terenach, skąd ludność emigrowała (wsie, miasteczka), liczba wpisanych do ksiąg ludności stałej bywała nawet wyższa od rzeczywistej liczby mieszkańców.

³⁹ Należą tu dwie mapy, s. 278 i 300. Napisy określające ich treść są pomyłkowo przedstawione: mapa 1 obrazuje współczynniki głównych kategorii przestępstw w każdej z guberni, zaś mapa 2 współczynniki nowych spraw w okręgach sądowych Królestwa w okresach siedmioletnich od 1877 do 1904 r.

⁴⁰ Tego rodzaju obliczenia pomocnicze dla weryfikacji wielkości przeciętnych dotyczą odchyłeń standardowych między przestępczością osądzoną w Warszawie, w pozostałych miastach Królestwa i na wsi (s. 353, tu bez tabeli).

⁴¹ Zob. też o kryzysie agrarnym „nowego typu” (ze spadkiem cen produktów) powodującym wzrost liczby skazanych w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i z powolnym załamywaniem się tej tendencji dopiero po 1890 r. (s. 332).

⁴² W związku z tym pozostawał zapewne artykuł A. M[oldenhawera], *Kara cielesna i nożowictwo w Danii*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1905, nr 24—25.

publiczną. W praktyce od r. 1813 akty oskarżenia wyszły z użycia, chociaż w latach siedemdziesiątych podnosiły się głosy za ich przywróceniem⁴³. Czym innym były wnioski prokuratora „względem zastosowania prawa”, które według wspomnianego dekretu miały kończyć rozprawę (na s. 147 autorka miesza je z aktem oskarżenia). Ponieważ rozprawa publiczna, nieznaną procedurze inkwizycyjnej miała dalej zastosowanie, możnaby — jak sądzę — uważać za oskarżonych osoby, względem których prowadzono śledztwo, od momentu otwarcia rozprawy. Kaczyńska nie zdołała ustalić, na jakim etapie postępowania karnego sprzed 1876 r. trafiało się w statystykach do rubryki „obwinionych”. W każdym razie trzeba zauważyć, że chodziło już nie o liczbę spraw lub czynów, lecz o ludzi — sprawców. Porównania współczynników — liczby spraw i liczby oskarżonych na 100 tys. mieszkańców, wykazują około dwukrotną przewagę drugiego wskaźnika (tab. 7 i 23), co wynika z faktu, że w jednej sprawie mogło być kilku oskarżonych. Z wykresu 6 wynikałoby jednak, że w latach 1835—1865 niekiedy liczba spraw górowała nad liczbą oskarżonych; czyżby wliczano tu np. śledztwa, które nie doprowadziły do ujęcia sprawców? W związku z tabelą 26 zawierającą współczynniki i wskaźniki procentowe udziału kobiet w ogólnej liczbie oskarżonych według głównych grup przestępstw w latach 1868—1869 — Kaczyńska zwróciła uwagę na duży (około dwukrotny) wzrost przestępczości kobiet w porównaniu z latami 1831—1838, tłumacząc to większą aktywnością pozadomową kobiet oraz ich proletaryzacją (s. 315)⁴⁴.

Liczby oskarżonych (i podsądnych) od połowy 1876 r. są wskazówką już nie tylko ujawnionej przestępczości, ale także stwierdzonej. Wspomina się tu (s. 259) o czterech kategoriach oskarżonych, a nie biorąc pod uwagę Warszawskiej Izby Sądowej i jej Departamentu Oskarżającego (ze względu na małą liczbę osób poddawanych oskarżeniu na tym szczeblu) — właściwie dwóch kategoriach: oskarżonych przez sędziów śledczych (nieścisle, raczej: zakwalifikowanych przez nich do oskarżenia) oraz przez prokuratorów; w tym ostatnim wypadku, oddanych rzeczywiście pod sąd. Podając liczby oskarżonych (od lat 1902, 1905) i podsądnych (do 1908 r.) Kaczyńska ustala, że współczynniki francuskie były w tym czasie około dwukrotnie wyższe (a więc inaczej niż co do liczby spraw).

Kilka tabel zawiera dane co do podsądnych: ze względu na kategorie popełnionych przestępstw (oddzielnie przez mężczyzn i kobiety) w latach 1878, 1888, 1898: w poszczególnych okręgach sądowych za te lata i r. 1905. Przestępstwa „kobiece”, m. in. przeciw życiu i zdrowiu, stabilizowały się, wykazując nawet tendencję zniżkową: chodziło głównie o przestępstwa na dzieciach, kategorię szerszą od dzieciobójstwa (s. 314). Było tak nawet w Warszawie i Łodzi, miastach o największej aktywności zawodowej kobiet. Największy współczynnik przestępczości wykazywały i pod tym względem gubernie typowo rolnicze. Wysoki udział procentowy guberni warszawskiej wynikał z położenia na tym terenie stolicy kraju.

Stosunek procentowy między liczbami skazanych i oskarżonych był w Królestwie niższy niż w innych krajach (tab. 32). W latach siedemdziesiątych odsetek skazanych wynosił tu około 67%, gdy we Francji 75%, a w Niemczech 88% liczby oskarżonych. Wskaźniki dla Królestwa z okresów wcześniejszych były jeszcze dużo niższe, np. w 1866 r. (s. 323) na 25,4 tys. osób sądzonych skazano 6,5 tys. (niecałe 30% — W. S.)⁴⁵. Z wykresu 8: przestępczość ujawniona, stwierdzona i osądzona we

⁴³ Zob. m.in. A. Kosmowski, *Pogląd na dekret z 26 lipca 1810 r. co do aktu oskarżenia*, „Przegląd Sądowy” t. XIV, 1872, s. 21—49; J. Benzef, *Kilka słów w kwestii o aktach oskarżenia*, „Niwa” t. IV, 1873, s. 88—90.

⁴⁴ Wskaźnik procentowy odnosi się w tabeli 26 chyba do sumy współczynników (oskarżonych mężczyzn i kobiet na 100 tys. osób), a nie do rubryki „ogółem”.

⁴⁵ Dużo większe liczby za r. 1864: 53 823 osadzonych i 16 482 skazanych (*Rys...*, s. 7) wynikały zapewne wskutek uwzględnienia sądów gminnych (lub wiejskich są-

Francji w XIX i XX w. — widać, że dokładnej selekcji dokonywano tam już w toku śledztwa, zanim sprawa trafiła do sądu. Kaczyńska wyciąga stąd wniosek, że ingerencja sądów w życie ludności Królestwa była duża, chociaż w nielicznych wypadkach dochodziło do skazań prawomocnych. (Kaczyńska pisze, chyba niezbyt ściśle, o zapadaniu „ostatecznych wyroków”, s. 325).

Szczególnie rozbudowana jest w książce analiza statystyki skazanych: 32 tabele i 5 wykresów. Porównanie skazań w Królestwie m.in. z okresu 1865—1869, w sądach kryminalnych odpowiadających francuskim *cours d'assises* wypada zdecydowanie na korzyść Francji (9, gdy w Królestwie Polskim 145). „Wszystkie sądy” we Francji skazały jednak wtedy 140 osób, a w Królestwie 253 (ale czy to rzeczywiście „wszystkie sądy”, skoro wyżej podano, że bez skazań z ustawy gminnej? — s. 326). Nie można przecież skazanom przez francuskie sądy policji poprawczej i pokoju przypisywać charakteru „rozjemczego” (s. 326), jakby łagodniejszego niż w Królestwie Polskim⁴⁶. Nawet w sprawach cywilnych, gdzie — tak u nas jak i we Francji — obowiązywała próba ugodowa, w razie niedojścia pojednania następował normalny wyrok z rozstrzygnięciem definitywnym bez względu na wolę stron⁴⁷. Z uwagi na różnice organizacyjno-proceduralne porównanie „punitowności” w tych dwu różnych systemach kryminalnych trzeba uznać za mało wymowne.

Stosunek globalny liczb skazanych od 1876 r. w sądach okręgowych i w sądownictwie pokojowym Królestwa zmierzał na ogół do redukcji współczynnika w tej drugiej kategorii sądów; tak samo, przynajmniej od 1895 r., było z łączną liczbą skazanych. W latach 1905—1907 wpłynął tu silnie stan wojenny, z sądami polowymi i zesłaniami trybem administracyjnym. Spadek współczynnika wynikał też ze stałego przyrostu ludności (s. 329 n.). Kaczyńska wykrywa nawet od drugiej połowy XIX w. w Królestwie i we Francji, tendencje antyrepresyjne, a pod koniec XIX wieku na spadek przestępczości oddziaływała koniunktura gospodarcza. Ze względu na obfitość danych Kaczyńska stosuje tu często badania typu sondażowego, analizę danych o rodzajach przestępstw przeprowadza w odstępach dziesięcioletnich. O zmianach współczynników ogólnych decydowała tu najliczniejsza grupa przestępstw przeciwko własności (wśród nich kradzieży). Odbijało się to i na spadku ogólnego współczynnika przestępczości w końcowych latach XIX w., przy czym — wbrew pochopnym tezom — liczba przestępstw tej grupy malała także w stosunku do innych grup, za które dało się stwierdzić nawet wzrost skazań, np. za przestępstwa przeciw religii, co łączyło się z likwidacją obrządku unickiego. Niektóre przestępstwa, jak „gospodarcze” lub związane z ochroną zdrowotności publicznej, mnożyły się w związku z obfitą legislacją w tych zakresach (s. 335—338).

W geografii przestępczości osądzona zaznaczała się od końca XIX w., wbrew poprzedniemu stanowi rzeczy, przewaga guberni rolniczych nad przemysłowymi,

dów „policji prostej”). Statystyka za lata 1868 i 1869 u Kaczyńskiej nie zawiera skazań z ustawy gminnej, tj. chyba z obu ustaw gminnych: z 1860 i 1864 (s. 236, 334 — tab. 35).

⁴⁶ Tłumaczenie *Tribunaux correctionnels* jako „sądy pojednawcze” (s. 267) jest zapewne pomyłką korekty; na s. 312 jest poprawione: trybunały poprawcze.

⁴⁷ Określenie sądów gminnych itp. (s. 279) jako „instancji typu pojednawczego” nie dotyczy w każdym razie ich działalności w zakresie karnym. Pojednania były tu możliwe (też w sądach stopnia wyższego) co do kategorii tzw. przestępstw prywatnych, wyliczonych w przepisach części szczególnej kodyfikacji karnych (zob. K. Małkowski, *Przepisy postępowania sądowego w sprawach karnych*, Warszawa 1865, s. 143) — a według niektórych autorów także w kategorii określonej jako „prywatno-publiczne” (np. zranienie gwałciciela przez kobietę gwałconą), zob. F. Jeziorański, *O prawie stron do pojednania w przestępstwach prywatno-publicznych*, „Przeгляд Sądowy” t. VII, 1870, s. 84—107. Co innego, że rola pojednania w sprawach cywilnych była w Królestwie z lat 1866—1872 znikoma, inaczej niż we Francji, zob. A. Okolski, *O pojednaniu*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1874, s. 308 n.

zwłaszcza co do przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, władzom i porządkowi publicznemu. W Warszawie (i w ogóle w miastach) przeważały skazania za przestępstwa przeciwko własności, co do których Kaczyńska stwierdza długofalową tendencję spadkową (a w XX w. stabilizację w Polsce aż do lat siedemdziesiątych). Zmniejszenie się rozpiętości między liczbami skazanych w miastach i wsiach unaczynia obliczenie tzw. odchyleń standardowych. Z badań Kaczyńskiej wynika, że tezy o zwiększaniu się przestępczości wskutek uprzemysłowienia i urbanizacji nie sprawdzają się w statystyce sądowej Królestwa. Autorka poświęciła dłuższy wywód socjologicznym znamionom skupisk wielkomiejskich; objaśniła też wpływ na wielkość współczynnika przestępczości (w Warszawie, Łodzi itp.) takich okoliczności jak zanizanie danych o liczbie ludności, działania przestępców przybyłych spoza miasta, wzmoczenie czujności policyjnej, a także większa liczebność kobiet niż mężczyzn. Przeciwnie na wsi było wtedy więcej kobiet, które rzadziej wchodziły w konflikt z prawem.

Odnośnie zróżnicowania społeczno-zawodowego, tabele statystyczne obejmowały aż 35 grup, co autorka poddała redukcji, z pewnością dyskusyjnej. Odróżnia ona: 1. ziemianstwo, 2. burżuazję, 3. drobnomieszczaństwo, 4. proletariat (robotników fabrycznych i czeladź rzemieślniczą)⁴⁸ — dalej 5. wyrobników (tj. robotników niewykwalifikowanych, wynajmowanych na dni), 6. służbę domową, 7. chłopów (z robotnikami rolnymi), 8. inteligencję. Jako proletariat potraktowałbym raczej, co dostrzega i Kaczyńska, wszystkie grupy od 4 do 6, a także robotników rolnych, zwłaszcza folwarcznych⁴⁹. W tabelach autorka uwzględniła osobno czeladź rzemieślniczą⁵⁰ i robotników rolnych, prócz tego pozostających w gospodarstwie domowym, bez określonego zajęcia oraz „margines społeczny”. Dane przekrojowe dotyczą też lat 1865 i 1868; można by to porównać z liczbami znanymi skądinąd (za 1864 r.) tylko co do ziemian, chłopów, czeladzi rzemieślniczej i robotników rolnych⁵¹. Inaczej niż np. w St. Zjednoczonych nie występowało w Królestwie Polskim zwiększenie karalności warstw niższych (ze względu na dochody i zajęcia) — oprócz wyrobników (33,8% ogółu skazanych w 1898 r.). Natomiast robotnicy stali („proletariat”) byli skazywani około dwa razy rzadziej (18%)⁵². Ustalenie korelacji między liczbą skazanych a ogółem ludności lub osób zatrudnionych w danej grupie jest albo w ogóle niemożliwe (np. co do tworów typowo socjologicznych: drobnomieszczaństwa, inteligencji), albo da się określić tylko w przybliżeniu, gdyż dane spisu z 1897 r. nie pozwalają na większą dokładność. Według źródeł utrzymania skazanych (w 1878

⁴⁸ W tabeli „przewinień osądzonych” za r. 1863 (*Rys...*, s. 5) wyróżniono 10 grup stanowo-zawodowych, m.in. osobno czeladzie: rzemieślniczą i fabryczną. W protokole Rady Stanu z 30 listopada 1864 r. Wydział Sądowy wystąpił o połączenie w jednej rubryce tych dwóch kategorii (AGAD, III Rada Stanu Królestwa Polskiego, nr 922); domagano się też połączenia rzemieślników z „procederzystami”. Tabela skazanych (!) za r. 1864 (*Rys...*, s. 7 n.) łączyła rzemieślników z „fabrykantami” i czeladź tych obu kategorii, co widocznie się nie utrzymało, zob. u Kaczyńskiej, aneks 12.

⁴⁹ Znając te stosunki sprzed wojny nie podzielał tezy jakoby obyczaje i moralność służby folwarcznej, mimo jej związania ze wsią (raczej z dworem), były podobne jak u chłopów. Różnice pod tym względem wytwarzały się i pogłębiały w miarę upływu czasu od uwłaszczenia. Można by też zastrzec się przeciw zaliczaniu do „proletariatu” tej części robotników fabrycznych, którzy będąc dobrze uposażeni, nierazdko wynajmowali służące jako pomoc domową.

⁵⁰ W tabeli 50 czeladź tę wliczono jednak do proletariatu.

⁵¹ *Rys...* za r. 1864, s. 7 n. Liczba skazanych w ogóle jest większa (16 482) niż według danych u Kaczyńskiej, aneks 12 (11 125 w 1865 r.). Być może, w aneksie „z ustawy gminnej” oznaczało ustawę z 1860 r., bez skazanych według ustawy o sądach gminnych z 1864 r., których nie było w statystyce Komisji Sprawiedliwości.

⁵² W ogólnej liczbie ludności według spisu z 1897 r. było 1,7% wyrobników a 5,7% wśród zawodowo czynnych; odnośne liczby „proletariatu” dawały wskaźniki: 6 i 18% (s. 365 n.).

r. było wśród nich stosunkowo mniej chłopów (i w ogóle utrzymujących się z rolnictwa) niż kilku kategorii ludności żyjącej z wynagrodzenia za pracę. Udział procentowy skazanych wedle stanów (grup wyodrębnionych urzędowo) w ogólnej liczbie ludności był prawie taki sam w 1878 i 1898 r. i na ogół proporcjonalny do tej liczby, nieco wyższy tylko co do szlachty (autorka daje tu objaśnienie niezbyt przekonywujące, s. 368)⁵³.

W liczbie skazanych przez wszystkie sądy Królestwa w dziewięciu grupach społeczno-zawodowych (grupa 9 to osoby „pozostałe”) Kaczyńska ustala nieprzypadkową zależność między daną grupą a rodzajem przestępstwa na podstawie hipotetycznego testu lub przy pomocy prostszej metody „iloczynu krzyżowego”. Taką zależność stwierdza np. między liczbą wyrobników (a także chłopów) oraz ich skazań za przestępstwa przeciwko własności; co do przestępstw przeciw życiu i zdrowiu wskaźniki obu tych zależności są ujemne, tj. poniżej skali zerowej. Nie ma tu sprzeczności z częstszym występowaniem przestępstw drugiej z tych kategorii właśnie na wsi, gdyż chłopci to nie cała ludność wiejska (zdaniem Kaczyńskiej, przestępstwa te mogła popełniać głównie sproletaryzowana ludność wsi, będąca — jak to określa — w stanie „wstrząsu obyczajowego”, s. 371). Co do przestępstw przeciw własności stali robotnicy fabryczni znaleźli się wedle tych obliczeń na czwartym miejscu, po wyrobnikach, chłopach i służbie domowej⁵⁴. Tak skomplikowane badania wymagałyby jednak większej szczegółowości niż była możliwa w tej książce, dotycząc — jak Kaczyńska objaśnia — jednej grupy zawodowej lub jednego typu przestępstwa. Autorka stwierdza też, że zależności między grupami społeczno-zawodowymi a rodzajem przestępstw były w Królestwie podobne jak w Niemczech — inaczej tylko co do przestępstw robotników przemysłowych przeciw władzom: wskaźnik ich był w Niemczech dużo wyższy.

Za J. Konczyńskim autorka przytacza wyniki analiz liczby skazanych za pierwsze dziesięciolecie od spisu ludności w 1897 r., z uwzględnieniem grup zawodowych (bez rodzin) według tego spisu. Najwyższy współczynnik występował wśród wędrownych handlarzy, grupy nielicznej a traktowanej z wyjątkową nieufnością; na trzecim miejscu służba domowa (zwłaszcza kradzieże i podpalenia). Kaczyńska ma pewne zastrzeżenia co do tych ustaleń. Co do miejsca 6. (urzędników), rzecz tłumaczy się niewątpliwie obcością w kraju i korupcją biurokracji carskiej⁵⁵. Na dalszych miejscach znajdowali się: 7. robotnicy (i w ogóle zatrudnieni w przemyśle i rzemiośle), 10. górnicy (głównie za naruszenia nietykalności cielesnej i przestępstwa przeciw władzom), 12. rolnicy (za też same czyny)⁵⁶, 14. kupcy (tylko tzw. gildyjni według przepisów z 1851 r.)⁵⁷, a na ostatnim 15 miejscu duchowni i służba kościelna. Autorka uznaje rzetelność tych ustaleń Konczyńskiego przeciwstawiając je do wolnym opiniom wielu publicystów, wśród nich Ludwika Krzywickiego; przynajmniej

⁵³ Bezwzględne liczby oskarżonych według stanów podano za 1859 r. (ogółem 81 372) w *Kalendarzu Astronomicznym* (s. 157 n.), uwzględniając szlachtę, kupców (najbogatszych), mieszczan i włóścian. U Kaczyńskiej w tabeli 49 nie wyodrębnia się (w ośdejkach za lata 1878 i 1898) kupców od mieszczan a dochodzi: duchowieństwo, wojsko, cudzoziemcy, włóczędzy itp.

⁵⁴ Obliczenia te — metodą iloczynu krzyżowego lub, bardziej skomplikowaną, korelacji z hipotetycznym testem — mają na celu ułatwić porównanie wskaźników niektórych kategorii przestępstw dla grup zawodowych. Jak objaśnia autorka (s. 371), poza kradzieżami, wskaźniki okazały się b. małe, co oznacza związek, który „balansuje na krawędzi przypadku” i tylko o tyle oddaje rzeczywistość.

⁵⁵ Według tych obliczeń, pod względem zabójstw na pierwszym miejscu byli „literaci itp.”, na drugim urzędnicy — co autorka objaśnia małym udziałem odnośnych kategorii w liczbach bezwzględnych ludności (s. 376).

⁵⁶ Nie wynika to z obliczeń Kaczyńskiej, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę ogół ludności rolniczej, nie tylko zawodowo czynnych.

⁵⁷ Zgadzałoby się to z danymi za 1859 r. (zob. wyżej przyp. 53): 405 kupców na 81 372 skazanych (więc około 0,5%).

jednak raczej jego pogładowi, że niski poziom oświaty nie ma tak bezpośredniego wpływu na wzrost przestępczości jak bieda. Widać to z obliczeń Kaczyńskiej, że najwyższy odsetek analfabetów był wśród skazanych za przestępstwa przeciwko własności, gdy za inne kształtował się niżej od ich stosunkowej liczebności w ogólnym zaludnieniu kraju. Ogólny poziom analfabetyzmu w liczbie skazanych równał się odsetkowi analfabetów w całym społeczeństwie (w 1878 r. 80%, pod koniec XIX wieku 70%)⁵⁸.

Strukturę wyznaniową skazanych Kaczyńska pokazała już od lat 1827 i 1842, stwierdzając m.in. wzrastanie karalności Żydów (wtedy głównie za przestępstwa przeciw własności), a w latach 1878 i 1898 prawosławnych, na co wpływała sprawa unicka. Badanie wskaźnika zależności między wyznaniem a rodzajem przestępstwa dało pewne wyniki tylko co do katolików, m.in. można wykryć słabą zależność ujemną między ich liczbą a przestępstwami „przeciwko dobrej wierze”. Wzrastała w tym okresie liczba skazanych-prawosławnych, tzn. Rosjan, do których zaliczano urzędowo Białorusinów i Ukraińców. Współczynnik — na 100 tys. osób danego wyznania lub narodowości zależał też od liczebności ogólnej; np. dla Cyganów wynosił aż 2714 (spis z 1897 r. określał ich liczbę w Królestwie na 1056). U Żydów Kaczyńska domyśla się słusznie, iż dużo spraw załatwiali „we własnym gronie” (s. 389), czym zajmowały się — dodałbym — ich organa religijne.

Końcowe analizy dotyczą przestępczości kobiet, nieletnich i recydywistów. Wbrew pogładowi dawniejszym Kaczyńska ustala, że zmiana trybu życia wskutek uaktywnienia zawodowego kobiet początkowo spowodowała wprawdzie wzrost ich udziału w ogólnej liczbie skazanych (zawsze niższego niż mężczyzn), ale do końca XIX w. występował spadek tego udziału, tak w Królestwie, jak na Zachodzie. Był to spadek długofalowy, do naszych czasów (w latach siedemdziesiątych XX w. skazania kobiet były relatywnie niemal o połowę niższe niż przed wiekiem). Wysoki współczynnik skazanych prostytutek wynikał w pewnej mierze z ich małej liczebności (oficjalnej). Współczynniki wyższe od skazanych łącznie osób obu płci miały też m.in. przekupki i służące (s. 397).

Udział nieletnich w ogólnej liczbie skazanych wzrastał. W prawodawstwie rosyjskim dzieci do lat 7, potem 10 nie ulegały odpowiedzialności sądowej⁵⁹. Nieletni od 14 do 17 roku życia odpowiadali często normalnie za swe czyny, jak osoby pełnoletnie, a było to regułą, w granicach wieku 17—21 lat; co do obu tych grup wzrastał współczynnik skazań, mniejszy był jednak od ogólnego, a tak samo było ze wskaźnikiem procentowym wśród skazanych. I to zjawisko okazało się długofalowe. W Królestwie Polskim wzrost przestępczości młodzieży dotyczył szczególnie kradzieży, zwłaszcza w guberniach uprzemysłowionych (warszawskiej, piotrzkowskiej). Tendencję wzrostu Kaczyńska ustaliła też odnośnie recydywistów, co oznaczało jakby profesjonalizację przestępców — mimo, że ustawodawstwo rosyjskie zawęziło w 1892 r. pojęcie recydywy. Porównawcze dane z innych krajów wskazują jednak na mniejszy udział recydywistów w przestępczości Królestwa, a podobnie wypada porównanie z Polską w 1978 r. Porównania tego rodzaju autorka obwarčuje, jak przedtem, licznymi zastrzeżeniami.

⁵⁸ Ciekawe spostrzeżenia: duża liczba osób nauczyła się czytać i pisać nie w szkole, lecz „dzięki Kościołowi czy sposobem domowym” (s. 381). Z opowiadań ludzi starszych wiem, że pod zaborem rosyjskim istniały po parafiach „komplety” dzieci pobierających naukę początkową, na ogół od organistów.

⁵⁹ Według Kaczyńskiej rezygnacja z sądenia dzieci przed ukończeniem 10 roku życia nastąpiła w praktyce od 1866 r. (s. 398). W *Historii państwa i prawa Polski* t. IV, s. 241 — wskazano tu na ukaz z 13/25 września 1876 r. wykluczający chyba jednak odpowiedzialność, a nie tylko karalność dzieci od 7 do 10 lat.

Sumując wyniki swej pracy Kaczyńska wskazuje na ich charakter wstępny, na potrzebę i możliwości dalszych badań, które przyczyniłyby się — o co starała się sama — do obalania wielu obiegowych tez, nie opartych na źródłach i dowodach. Główne wnioski są bardzo ostrożne — jak przeciwstawienie się pogładowi o powszechnym wzrastaniu (w czasach normalnych) przestępczości ujawnionej lub osądzonej, albo liczby przestępstw przeciwko własności. W nowym świetle Kaczyńska postawiła też problem wpływu industrializacji i urbanizacji. Procesy modernizacyjne, rodzące przestępstwa nowych typów, oddziaływały na okręgi zacofane z opóźnieniem, ale za to mocniej niż w rejonach przemysłowych i wielkomiejskich. Nie znaczy to, by Warszawa i Łódź nie sprzyjały wzrostowi patologii społecznej, lecz zjawiska te szerzyły się pod ich wpływem szczególnie „na prowincji”. W etiologii przestępczej Królestwa dominował, zdaniem autorki, czynnik ekonomiczny, lecz znaczenie kryminogenne miały, niejednakowo w różnych okresach, także warunki polityczne, działalność administracyjno-prawna oraz wojskowa władz zaborczych⁶⁰.

Interdyscyplinarny charakter książki utrudnia jej ocenę jako całości, naraża na potraktowanie zdawkowe lub fragmentaryczne. Inaczej oceni ją kryminolog lub inny penalista, inaczej socjolog lub historyk społeczny, inaczej historyk prawa. Aby nie pozostawić w cieniu niczego z treści książki wypadalo zrecenzować ją w sposób sprawozdawczy, dając czytelnikowi materiał i podnetę do własnych przemyśleń i opinii. Mimo rozbicia na trzy części o własnej tematyce, przewagę mają problemy wspólne dla całości. Zwraca uwagę dokładność i pogładowy sposób przedstawiania danych statystycznych, np. zastosowanie skali logarytmicznej w niektórych wykresach, użycie w tabelach wskaźnika łańcuchowego.

Te i inne metody nie odbierają książce zalet obrazowości i przystępności, jako pożytecznej lektury dla wszystkich zainteresowanych historią, prawem i socjologią. Niektórych usterek, zwłaszcza w części historycznoprawnej trudno było uniknąć ze względu na historycznospołeczne nastawienie badawcze autorki⁶¹. Drobne pomyłki powstały nie tyle z winy autorki, lecz przy pracach redakcyjno-wydawniczych⁶². Zdecydowanie przeważają jednak zalety, nie tylko merytoryczne, ale i dotyczące

⁶⁰ Bez racji A. Krukowski („Nowe Książki” 1984, nr 11, s. 93 n.) zarzuca Kaczyńskiej, jakoby odnosiła czynniki kryminogenne do losów li tylko jednostek. Jeżeli Kaczyńska pisze (s. 414) o kryminogennym wpływie również sytuacji ekonomicznej i społecznej jednostek, to jest widoczne, że bezpośrednio odczucie jednostek w tym zakresie składały się na reakcje masowe całych grup ludności, których nie można oderwać od istnień jednostkowych.

⁶¹ Stąd wynikało np. pomieszczenie adopcji z opieką (s. 34 n.). Czwarty stopień pokrewieństwa według komputacji rzymskiej (cywilnej) nie szedł tak daleko, jak stopień tegoż rzędu w prawie kanonicznym (s. 35). Zamiast „wysokość wyroku” (s. 119) powinno być „wysokość kary” itp. Ustawa z 1864 r. zawierała, oczywiście, nie „wyroki” (s. 165), lecz — jak łatwo się domyśleć, postanowienia normy lub przepisy; jest to przykład pomyłki raczej korektorskiej.

⁶² Było oczywiście, nie „Kongresu” (s. 265), ale Kodeksu (karzącego); nie „Der Verbrechen” (s. 93, 445), lecz *Das Verbrechen* (a może *Der Verbrecher?*). Pisania nazw rodzajowych sądów (nawet w liczbie mnogiej!) dużymi literami jest błędem wydawniczym. „Nie do ustalenia” są chyba rozmiary przestępczości rzeczywistej (s. 107 n.). Nie: „o ile były sądzone” (s. 131), lecz „...nie sądzone”. Za przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu skazano ogółem w r. 1898 nie „blisko 16 tys. osób” (s. 378) lecz — co wynika z aneksu 14 — 2024. Na s. 51 winno być *in favorem defensionis*; jest tu z pewnością pomyłka korekty, trzeba jednak na nią wskazać, gdyż u młodszych historyków — można obecnie często się spotkać z niezajomością łaciny. Korekta jest dość słabą stroną w recenzowanej książce, ale któż nie jest pod tym względem bez winy?

strony zewnętrznej pracy, precyzji językowej i walorów pisarskich⁶³. Książka przynosząc rezultaty długoletnich studiów odznacza się zarazem przyzwoitą oprawą edytorską, z wieloma (aż 47) ilustracjami, które Kaczyńska dobrała z publikacji i zbiorów mało dostępnych. Nakład 600 egzemplarzy takiego dzieła jest z pewnością za szczupły.

⁶³ Pod tym względem lekturę książki Kaczyńskiej można polecić wielu autorom, którzy operując danymi statystycznymi używają określenia „cyfry”; wymowne odwołanie „cyfr” (znaków pisarskich) i liczb zob. np. na s. 112, ustęp 2. Nie podają innych przykładów precyzji językowej u Kaczyńskiej. Nie podoba mi się za to „publicystyka prawnicza” (s. 177, 409 i in.), gdzie chodzi o prace naukowe, choćby w czasopiśmie fachowych.